Nr. 77 • Kraków, wtorek 4 kwietnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czterej zwaśnieni bracia.

W Kole polskiem siedziały cztery główne stronnictwa: Konserwatyści, ludowcy, nacyonaliści i demokraci. Poza nimi był Stojałowski ze swoimi pięciu mirmidonami, ale ten chętnie samodzielność swoją „wydzierżawiał“ innym braciom.

Braciom tym zalecano zgodę, miłość i solidarność na każdym kroku, każdemu przypominano biedną ojczyznę, potrzebującą wszystkich swoich synów i Koło polskie było oczywiście klubem braci.

Pojechali bracia do Wiednia i zaczęli swoją robotę. Jeszcze się dobrze do niej nie włożyli, kiedy zobaczyli, że każdy inaczej do niej się zabiera, a na drugiego patrzeć poczyna coraz to bardziej nienawistnem okiem!...

Nacyonaliści chwalili sobie sojusz z Niemcami, ale ludowcy bratali się z Czechami i Słoweńcami, przysięgając im pomoc przeciwko Niemcom.

Demokraci chcieli taniego mięsa, ale konserwatyści i ludowcy chcieli, aby woły i świnie były jak najdroższe!

Mieszczanie pragnęli coś przecie zrobić dla urzędników, wieśniacy przeklinali mnogość i drogość urzędniczej rzeszy.

Jedni chcieli ubezpieczenia socyalnego, drudzy uważali je za największą klęskę, jaka krajowi grozi.

A mieli oni wszyscy jeszcze do żądania wykonanie dróg wodnych, potrzebnych zdawało się dla wszystkich.

Gdy się tak bracia w Kole polskiem żarli, kłócili i bili, przyszedł rząd i powiedział: Zostawcie panowie te wszystkie spory, a głosujcie za tem, czego mnie potrzeba. Rząd potrzebuje pieniędzy i rekrutów, dajcie mi te pieniądze, pozwólcie, abym zaciągnął dług ogromny, a przy tej okazyi pogodzicie się wszyscy.

I bracia zwaśnieni dali wszystko, czego chciał od nich rząd, a kiedy już wszystko było uchwalone, wówczas rząd — napędził wszystkich do domu i rozpisał nowe wybory.

I znowu słychać, jak bracia nawołują się do zgody, miłości i solidarności, a rząd czeka na nowych wybrańców ze spokojem, że znowu będzie miał ich wszystkie głosy dla siebie, a żadnych dla kraju.

I tylko ojczyzna coraz smutniejsza, że ją karmią takiemi staremi kłamstwami.

Na uniwersytecie.

Zaiste trudno zachować spokój, gdy się bierze pióro do ręki, by pisać o polityce senatu akademickiego. Szereg perfidnych obietnic, szereg przyrzeczeń, szereg złamanych słów, — wszystko to wzbudza u najbardziej objektywnego i „statecznego“ widza uczucie głębokiej odrazy. Kierownicy intellektualni młodzieży uniwersyteckiej odsłonili całe ubóstwo ducha swego i całą przewrotność swego charakteru...

Wszyscy czytelnicy wszak wiedzą dobrze, jak daleko posunęła się młodzież postępowa w swej akcyi ugodowej. Doszła ona do ostatnich możliwych granic w tym kierunku. Nawet ostrożna „Reforma“ nie mogła się nacieszyć. Nawet „Głos narodu“ pisał o „upokorzeniu“ się młodzieży i zaznaczał, iż nastąpił „koniec smutnej historyi“. Nawet łamistrejki, t. zn. „młodzież narodowa“, zaznaczała w swym liście otwartym, że młodzież postępowa znalazła nareszcie drogę do porozumienia się ze senatem...

Oczywista upokorzenia nie było żadnego, lecz istotnie młodzież konsekwentnie prowadziła linię spokojową, ugodową. Cofano rekursa, podpisywano nowe bezmyślne cyrografy, podano prośby o cofnięcie relegacyj i t. d.

Co więcej można było zrobić? Czy można było jeszcze jaśniej zaznaczyć, jak bardzo na sercu młodzieży leży, by mogła znowu przystąpić do nauki.

Lecz panom Czerkawskim (i consortibus) było tego mało. Chodziło im nie o interes uniwersytetu, nauki, młodzieży. Chodziło nie o ten okrzyczany „spokój“ na uniwersytecie. Ludzie partyi, klerykali lub konserwatyści, pragnęli zabić społeczną treść protestów młodzieży; chcieli ją zgnieść, poniżyć; wyrwać od niej „deklaracyę“, że młodzież wyrzeka się swych czynów, zaprzecza celowości swego protestu.

Prowadzili konsekwentnie swą machiawelską politykę ci maleńcy Thiers'owie uniwersyteccy I najboleśniejsza, że wciągnęli do swej polityki takich ludzi, jak powszechnie poważany rektor Witkowski.

Złamano bez namysłu wszystkie słowa i przyrzeczenia. Gdy deputacya akademicka była u rektora, informując się, czy „consilia abeundi“ będą mieć skutki materyalne w formie pozbawienia stypendyów i uwolnienia od czesnego, jego magnificencya oświadczył: „Bądźcie spokojni, panowie: do kieszeni waszej sięgać nie będziemy“.

Młodzież się uspokoiła, sądząc, że słowo rektorskie coś znaczy. Przypomniała sobie, jak to na jednym z wieców (podczas wykładu Zimmermanna) oświadczył rektor: „Nigdy nie kłamię“. Przypomniawszy to sobie, uspokoiła się lekkomyślna i zapomniała o zbieraniu dalszych składek na fundusz stypendyalny i na czesne dla ofiar polityki senackiej.

Powtarzamy — lekkomyślnie sądziła, że słowo rektorskie ma jakieś znaczenie.

Musiała się rozczarować gorzko!

Albowiem pewnego dnia z przerażeniem dostrzegła ogłoszenie senatu, że kto z uwolnionych od czesnego a skazanych na naganę (z „consilium abeundi“), nie zapłaci czesnego do 5 kwietnia, ten straci półrocze. Zarazem wstrzymano wydawanie stypendyów.

Mało tego! Postarano się przy tej sposobności zarobić coś na tem politycznie kosztem chociażby ponownego zaognienia stosunków z młodzieżą, obiecując uwolnienie od czesnego za półrocze zimowe każdemu, kto pisemnie oświadczy, iż udziału w strejku nie brał!

Rozgoryczenie wśród młodzieży niebywałe. Poco była cała ugodowa polityka komitetu, poco szczera chęć przywrócenia normalnego biegu pracy, poco próby wszelakie stworzenia pewnego „modus vivendi“ z senatem, jeśli senatowi nie zależy na dobrych stosunkach z młodzieżą? Jeśli on ma na widoku swoje własne, małostkowe cele, piętrząc jedną prowokacyę na drugą. Wprowadzał podstępnie w błąd oburzoną opinię, udawał dobre chęci... Na oku zaś miał nowe szykany.

Groźny nastrój znowu się budzi na uniwersytecie.

Szykany tymczasem posuwają się wciąż dalej.

P. Klecki, dziekan medycyny, zapowiada „skompromitowanym“, iż napróżno podają się o uwolnienie od czesnego.

P. Wróblewski, dziekan prawa, po ojcowsku radzi, aby na podaniu zaznaczyć, że petent nie brał czynnego udziału w rozruchach. „To bowiem znacznie ułatwi przychylne załatwienie podania“.

I t. d. i t. d.

I nie rozumieją ci panowie, jaką głęboką przepaść kopią pomiędzy sobą a młodzieżą. Nie rozumieją, jak szybko rośnie i konsoliduje się obóz postępowy w odpowiedzi na tę ohydną politykę. Nie rozumieją tego lub jest to dla nich, rzekomych kierowników młodzieży, obojętne...

Pozatem idzie swym trybem śledztwo sądowe. Pozatem ukończono świeżo śledztwo dyscyplinarne. Wszystko — przeciw jednej i tej samej grupie młodzieży.

Wyniki dyscyplinarki trzyma się w tajemnicy pod kłamliwym pretekstem — iż ogłoszenie wyniku utrudni oskarżonym sytuacyę na sądzie.

A robi się to wszystko, licząc na wyczerpanie młodzieży; licząc, że młodzież nie zechce znowu chwycić się energicznych środków; że po dłuższej przerwie pragnie pracy naukowej.

Co tu więcej podziwiać w tem ciągłem babraniu się senatu w starych sprawach? Czy nieżyczliwość względem młodzieży, czy perfidyę, czy niezrozumienie interesów nauki, czy niezrozumienie nawet własnego interesu?

Młodzież po strejku poszła do Kanossy! — krzyczy nieliczna prasa, broniąca „durch dick und dünn“ senackiej polityki. Jeśli tak — odpowiemy — w takim razie jedyną właściwą polityką senatu by było natychmiastowe zakończenie wszystkich spraw, związanych z Zimmermaniadą! Przeciąć odrazu nić, skończyć wszystko i przywrócić status quo (przedzimmermannowskie).

A senat? Z lubością się babrze i dłubie w starych i nowych dyscyplinarkach, sądach, szykanach, deklaracyach. I rośnie głucha nienawiść w szerokich kołach młodzieży do tych mólem zjedzonych starych scholastyków i klerykałów, nie rozumiejących prostoty ducha młodzieży, jej aspiracyj i — uczciwości...

A na gruncie, tak starannie przez senat uprawianym, wyrośnie niegdyś — wcześniej czy później — jadowite drzewo zawziętej nieufności i pogardy dla ludzi, którzy niczego nie zapomnieli, ale niczego się nie nauczyli. Zakwitnie i wyda owoc trujący. Oby nie przyszło go zakosztować tym nieszczęśliwym politykom senackim...

Społeczeństwo zaś widzi teraz, że senat gra już w karty otwarte. Pogląd na tę ohydną a szkodliwą grę urobi sobie społeczeństwo z łatwością. Obowiązkiem więc jego będzie z całych sił poprzeć młodzież.

Przedewszystkiem zaś — materyalnie. 5 kwietnia upływa termin. Komitet strejkowy naturalnie wydał dyrektywę — nie składać żądanych przez senat oświadczeń. To też zaskoczeni tym niesłychanym krokiem senatu będą musieli zapłacić czesne. Komitet zaś pieniędzy ma bardzo mało.

Obowiązkiem tedy społeczeństwa jest spieszyć z pomocą materyalną i odeprzeć tę próbę wymuszenia deklaracyi ideowej za pomocą zamachu na kieszeń niezamożnych słuchaczy.

Ex-poseł Wiącek przed sądem.

(Telegramy „Naprzodu“).

Tarnobrzeg, 3 kwietnia.

Dziś przed sędzią Stubrem rozpoczął się ciąg dalszy rozprawy Wiącka przeciw Mojżeszowi Kanarkowi, odroczonej 14 marca.

Oskarżony p. Kanarek stanął na rozprawie osobiście ze swym obrońcą adw. drem Heskim.

Wiącek zjawił się ze swym adwokatem drem Surowieckim.

Fidler, który także zaskarżył p. Kanarka, nie zjawił się na rozprawie.

Sędzia p. Stuhr postanowił skargi Wiącka i Fidlera łącznie traktować.

Osk. Kanarek odnośnie do skargi Fidlera podtrzymuje zarzuty, jakie podniósł przeciw Fidlerowi na wiecu i powołuje się na list Fidlera do szynkarzy Goligera i Wienera.

Dr Heski przedkłada następujący dowód prawdy:

Ponieważ na poprzedniej rozprawie zaprzeczono autentyczności zacytowanych przezemnie listów p. Wiącka, przeto przedkładam te listy w oryginale, proszę o załączenie ich do protokołów i ewentualnie przesłuchanie rzeczoznawców, że listy te pochodzą w całości z ręki p. Wiącka.

Najważniejsza rzecz — parcelacye z żydami.

Z listu Wiącka, pisanego do drugiego posła chłopskiego, wynika, że Wiącek planuje celem zdobycia majątku wielką akcyę parcelacyjną i to do spółki z żydami, a w szczególności do spółki z żydem Kornem, który obiecuje, że: „on da panu posłowi pieniędzy na kupienie całego dworu i tych innych dworów i z panem się zgodzi na połowę zysków, a mówił, że będzie czysty zysk z tego dworu 60.000 złr.“ Dalej powiedział, że „jak tylko będzie pan poseł sobie życzył, to on na wszystko przystanie, byle mógł mieć jaki taki zarobek, aby mu pan poseł pozwolił. Nad tą kwestyą dłużej się rozpiszę, bo to dla nas najważniejsza rzecz na przyszłość“.

Ta „najważniejsza rzecz na przyszłość“, że żyd Korn ofiaruje posłowi bez najmniejszego wkładu kapitału i bez najmniejszego ryzyka połowę czystego zysku, ma być wedle listu p. Wiącka uroczyście i narodowo uświęcona, a mianowicie w dniu 3 maja przez założenie księgi pamiątkowej, poświęcenie i t. d.

Korzystać trzeba ze strachu żydów.

Jako argument podaje p. Wiącek, że „żydzi teraz bardzo się boją i spokornieli, zwłaszcza Korn, lud jest niewdzięczny i nie wynagrodzi, może go potem ktoś rozkołysze w inną stronę, nie mogę ręczyć na powtórny wybór“.

Teorya o najpodlejszych środkach wzbogacenia się.

„Jeżeli żydzi, stańczyki nawet księża używają wszelkich, i to najpodlejszych środków do zdobycia majątku i pieniędzy, a przez to wpływu na politykę i swą oświatę, toż my tysiąc razy powinniśmy to robić“.

Jest więc w tym liście rozwinięta teorya p. Wiącka, że posłowie chłopscy powinni używać tak samo, a nawet tysiąc razy więcej, najpodlejszych środków do zdobycia majątku i pieniędzy. Proces niniejszy ma wykazać, czy p. Wiącek od teoryi tej, głoszonej przed laty, odstąpił.

List ten wprowadzam na dowód sprzeczności między antysemickiemi zasadami, głoszonemi przez p. Wiącka publicznie, a jego prywatnymi interesami, których hasłem jest robić interesa z żydami, którzy „bardzo się boją i spokornieli“. Ta sprzeczność wytłómaczy, dlaczego p. Wiącek pisał artykuły przeciw szynkarzom, którzy się tego „bardzo bali“, a potem jadał na koszt szynkarzy żydowskich w koszernych restauracyach, robiąc z nimi bardzo niekoszerne interesa.

Długi p. Wiącka.

Dalej dowodzę listami tymi dwoma rzecz bardzo ważną w procesie, a mianowicie, że p. Wiącek od szeregu lat już jest w bardzo smutnych stosunkach majątkowych, że on potrzebuje sam dużo pieniędzy dla siebie, podobnie jak i Paduch i że nie jest prawdą, by jako bogaty człowiek występował tylko jako życzliwy protektor Paducha, który dla siebie niczego nie potrzebował, bo jest bardzo bogaty. P. Wiącek już dawno powinien był się wycofać z polityki z powodu długów. W liście, który przedkładam, czytamy: „Gdy się z długów wyratuję, to będę zapalenie bronił lud, inaczej to wyjadę z kraju“. „To ratowanie się z długów“ trwa po dziś dzień i jest wytłómaczeniem postępowania p. Wiącka w sprawie koncesyj szynkarskich. W drugim liście, którego oryginał przedkładam, a który jest pisany do posła chłopskiego, pisze Wiącek, że plan poratowania bytu [illegible], więc bić [illegible]ków nie będzie i dlatego pojechał „szukać dalej jakiego losu“. Pisze w tym liście: „Ja znalazłem miejsce w jednym dworze, gdzie mam ludzi sprowadzić i tam osiąść raz na zawsze, oho, już moja polityka przepadła“. „Kum mając przykład ze mnie, niech się trzyma co sił materyalnie“. Te kłopoty materyalne i chęć zrobienia majątku celem spłacenia długów są wystarczającym dowodem do zbicia argumentu, że Wiącek chciał ratować nie siebie, lecz zrujnowanego kolegę Paducha.

Rok wojny krzyżowej.

Planu zrobienia pieniędzy przy pomocy żydów nie porzucił Wiącek nawet w roku 1910, mimo to że właśnie w tym roku stronnictwo jego, przy jego czynnej pomocy, wstąpiło stanowczo na drogę propagandy antysemickiej, którą wreszcie w czerwcu uwieńczyło połączenie się z posłami chrześcijańsko-społecznymi ks. Stojałowskim, ks. Hanusiakiem, Stohandlem i innymi. Ofiaruję dowód na ten fakt dlatego, bo jest podwójnie hańbiącem i gorszącem, że właśnie w tym roku, w którym stronnictwo p. Wiącka uznało za wskazane wzmocnić akcyę antysemicką, on, Wiącek, człowiek, który z okazyi dymisyi gabinetu był autorem płomiennego manifestu do wyborców w obronie moralności publicznej (drugi manifest równie płomienny napisał i opatrzył swym podpisem p. Fidler), że on, Wiącek, autor kilkunastu krwawych artykułów przeciw szynkarzom, właśnie w tym roku wzmocnił swe przyjazne stosunki do żydów, z którymi w domu się kochał, a „pod lipami“ nie chciał ich znać.

W tym właśnie roku 1910 użyło stronnictwo narodowo-demokratyczne wszystkich środków, aby za pomocą swego organu „Ojczyzna“ poprzeć walkę przeciw żydom i karczmarzom i podburzyć chłopów.

Hymn wszechpolski przeciw żydowskim koncesyom.

Poeta partyjny Ferdynand Kuraś pisał nastrojowe hymny, sławiące tę wojnę. W numerze 20 „Ojczyzny“ nazwał ten poeta tę wojnę „Świętą krzyżową wojną“ i wołał:

Zatem wszyscy dbający o byt swój spokojny,
Niechaj staną do świętej tej krzyżowej wojny.
Precz z karczmą! Kto w wytrwałej walce ją zwycięży,
Dzieje obok największych postawią go męży.

Widocznie p. Wiącek chciał stanąć obok tych „największych męży“, prowadzących

świętą wojnę krzyżową na łamach „Ojczyzny“, a zajadających kiełbasę koszerną i gęsinę z poganami.

Proszę o odczytanie artykułu p. Wiącka w numerze 7 „Ojczyzny“ przeciw karczmom, aby zrozumieć ohydę postępowania p. Wiącka i oburzenie, które musiało ogarnąć p. Kanarka wobec tej niesłychanej dwulicowości.

Droga do nieba.

P. Wiącek pisze: „Bracia, kto jedną karczmę zniszczy, ten pójdzie wprost do nieba po śmierci“... „Niech się karczmy zapadną, nawet niech po nich doły śmierdzące zostaną“... „Precz z karczmami, jak karczmy usuniemy, Pan Bóg da nam odrodzenie i błogosławieństwo“...

Dalej opowiada p. Wiącek w tym artykule, że w jakiejś parafii chłopi znieśli 5 karczem i postawili na tem miejscu figury Matki Boskiej. Stronnictwo narodowo demokratyczne w tym właśnie roku „wojny krzyżowej“ dzięki nieszczerym deklamacyom Wiącka i innych angażowało się tak daleko w kierunku antysemickim, że na wszystko patrzało tylko przez szkła walki z żydami. —

Dlaczego Battaglia poszedł?

I tak, gdy w tymże roku ustąpił ze stronnictwa bar. Roger Battalia, ogłoszono w „Ojczyźnie“ na str. 795 następujący komunikat: „Chwała Bogu tak jest u wszechpolaków, bo jak Battaglia zaczął za żydami trzymać, a nie za ogólnem szczęściem narodowem, to zaraz powiedzieliśmy mu „fora ze dwora“ (przypisek redakcyi)“. Ten oficyalny więc komunikat redakcyi konstatuje, że stronnictwo pozbywało się nawet posłów, aby akcyi antysemickiej p. Wiącka dać aureolę. Zrozumie każdy, jak oburzającem w tem oświetleniu musi być postępowanie p. Wiącka i jak należy traktować dowody, które wykazują konszachty Wiącka z żydami. Wreszcie w dniu 29 czerwca 1910 osiągnęło stronnictwo narodowo-demokratyczne cel swej całej akcyi, od dawna zamierzony, gdyż udało mu się połączyć na zjeździe w Rzeszowie dnia 29 czerwca 1910 ze stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem tak zwanych „stojałowszczyków“. Czytamy o tem na str. 478 w „Ojczyźnie“. Na zjeździe tym w Rzeszowie był głównym referentem prof. dr Stanisław Grabski, reprezentant stronnictwa wszechpolskiego, który uroczyście zapewnił: „Sojuszu z księdzem Stojałowskim chcemy dochować święcie i uczciwie“. Na zjeździe tym uchwalono rezolucyę partyjną w sprawie rozdawnictwa koncesyj szynkarskich. Stronnictwo narodowo demokratyczne zaczepiało wówczas rząd głównie z tego powodu, że rząd, bojąc się emigracyi [illegible] żydowskich z kraju, nie podzielał stanowiska „Ojczyzny“. To też „Ojczyzna“ w tym samym numerze, w którym wzywa do „świętej krzyżowej wojny“, wskazuje na związek między nędzą chłopów, wypływającą z pijaństwa, a emigracyą chłopów. Czytamy na str. 345 „Ojczyzny“ następujące słowa: „A to, że stokroć większa rzesza ludu polskiego katolickiego tuła się po Saksach i innych Brazyliach, to go (rządu) nic nie obchodzi“.

W tym względzie dla oświetlenia tematu dowodowego, że p. Wiącek pozornie zgadzając się na poglądy swego stronnictwa w sprawach szynków i w sprawie emigracyi, tych dwóch bolączek naszego życia, zajmuje w praktyce zupełnie inne, egoistyczne stanowisko, przedkładam poufny list p. Wiącka, który jest jak i poprzednie dwa listy strasznym aktem oskarżenia przeciw etyce tych, którzy naszych chłopów wychowują i do polityki wprowadzają.

Rewolucyonista o emigracyi.

W liście tym pisze p. Wiącek: „Wołam, proszę Boga o rewolucyę, bo potrzebna aż strach“. Następnie wypisuje p. Wiącek, ten krwawy rewolucyonista, poufne zwierzenia do swego kolegi, pisze, że w powiecie tarnobrzeskim obszarnicy płacą po 20 ct. dziennie ludowi, a biuro pracy w Mielcu nie puszcza ludzi na emigracyę, bo chcą, ażeby te płace głodowe zostały utrzymane. Wedle listu, rządzi tem biurem hr. Tarnowski i adw. dr Surowiecki, oraz dwu innych, „a Wiącek się zawsze kłóci z nimi, oni rządzą, Wiącek się złości“. Z listu dowiadujemy się, iż „rewolucyonista“ Wiącek wie dobrze, jak temu zaradzić i wie np., że w mieleckim powiecie jest wolność emigracyi, gdyż „gadali, że tam jest blisko starosty na karku mały Krempa co dusi każdego“. Zdawałoby się, że ten rewolucyonista, który chce zniesienia 20 centowych płac głodowych i usunięcia szykan emigracyjnych, użyje właśnie pomocy Krempy, aby temu zaradzić. Otóż tu właśnie wychodzi na wierzch cała etyka p. Wiącka; z jednej strony rozkwilanie się nad nędzą i emigracyą, a z drugiej strony egoistyczne rozważanie własnych interesów.

Nie bronić chłopów! Niech cierpią!

I dlatego odważa się p. Wiącek pisać w liście tym do posła Krempy odnośnie do tych szykan emigracyjnych i niskich płac: „U nas źle, ale proszę sprawy tej nie bronić, niech dobrze odcierpią, bo na to zasługują, zawsze idą ręka w rękę z hrabią... Jak hrabia umrze kiedyś, to jego kobyłę na posła wybiorą z uczucia“. Że więc szanse wyborcze p. Wiącka źle stoją, dlatego niech chłopi dalej cierpią, niech biorą 20 centów dziennie, nie trzeba nic robić, wystarczy, jak p. Wiącek dalej się będzie kłócił z p. Surowieckim. I to pisze p. Wiącek w liście, w którym na wstępie Boga prosi o rewolucyę, bo potrzebna aż strach, a w innem miejscu chwali się, że pragnie: „poratowawszy trochę byt, bić, ale to bić stańczyków na śmierć“.

Naciągać hrabiego przy wyborach.

Jak to „ratowanie bytu“ ma wyglądać, dowiadujemy się z listu posła Wiącka do chłopa Osowskiego, w którym radzi mu, aby postawił swoją kontrkandydaturę przeciw hr. Tarnowskiemu i że wtedy: „Tarnowski do Ciebie pojedzie i Starosta, naciągnij ich porządnie“. W ten sposób Osowski, który jak mu Wiącek pisze, w razie wyboru będzie miał całymi rokami posiedzenia po 10 złr. dziennie, „jeszcze siebie z biedy wyratujesz i mnie pomożesz“. Listy te są tak ważnymi dokumentami moralności publicznej, że należałoby je w interesie publicznym rozlepić afiszami po całym kraju, by wiedziano, do jakich myśli pobudza takich rewolucyonistów jak Wiącek płaca 20 centowa chłopów, ich krwawe łzy na emigracyi, szacherki wyborcze hrabiów i interesy parcelacyjne żydów.

Załączam wszystkie te oryginalne listy do protokołu sądowego.

Należy dopuścić dowody!

Gdy więc widzimy jak stronnictwo narodowo demokratyczne chwali się w „Ojczyźnie“ na str. 679, że zostali „wyrzuceni od wszechpolaków German i Bataglia“ i gdy następnie na str. 863 czytamy patetyczny podpis: „Wojciech Wiącek poseł do Rady Państwa“ pod artykułem, w którym deklamuje się o moralności publicznej, o posłach, którzy na ruinach ojczyzny „porastać zaczęli i t. d.“: jeżeli w tym samym numerze czytamy artykuł posła Bartłomieja Fidlera, w którym donosząc o dymisyi gabinetu, pisze w imieniu stronnictwa: „co nam przyszłość przyniesie, czy § 14 czy rozwiązanie izby, dzisiaj nie da się przewidzieć, lecz niech się stanie co chce, Koło stoi i stać będzie na stanowisku ochrony [illegible] z wytkniętego celu“; jeżeli widzimy, że ci dwaj posłowie Wiącek i Fidler w najważniejszych chwilach bytu stronnictwa i państwa wypowiadają enuncyacye o § 14, o rozwiązaniu parlamentu, o moralności posłów itd., to każdy musi przyznać, że właśnie co do nich dowody wszystkie, choćby najbardziej oddalone, które są w stanie wykazać ich geszefty i machinacye, ich „porastanie na ruinach“, muszą być w tym procesie dopuszczone, bo przebieg tego procesu i jego wynik powinien być burzą, która oczyszcza napełnioną zabójczymi miazmiatami atmosferę.

Pod tym właśnie kątem widzenia przystępuję do ofiarowania nowych dowodów i cieszę się, że p. Fidler przez wniesienie skargi dał możność prowadzenia dowodu prawdy i prawdopodobieństwa przeciw sobie.

Definicya łapówki.

Zanim te dowody zaofiaruję, muszę wytłómaczyć, co należy rozumieć przez łapówkę, daną posłowi. Łapówką jest nietylko kwota pieniężna, oddana na własność, lecz są także i mniejsze łapówki, które również hańbią biorącego. Jeżeli poseł, który w żaden sposób nie może dostać pożyczki, który z powodu długów chce wyjechać za granicę, któremu nawet instytucya kredytowa partyjna z drem Adamem na czele, jak to dziś przez przesłuchanie dra Adama wykażemy, odmawia kredytu, ponieważ nie ma gwarancyj majątkowych, to oczywiście danie pożyczki, choćby nawet procentowej, przez żydka-szynkarza, który chce koncesyi, a nigdy w życiu nikomu ani centa nie pożyczył, jest łapówką i to tembardziej poniżającą, że ubrano ją w pozór sfinansowania przedsiębiorstwa, do którego zwyczajnie żydów-karczmarzy się nie dopuszcza, a mianowicie do założenia fabryki obrazów świętych. Właśnie że łapówka idzie z rąk tak niesmacznych i tak zazwyczaj skąpych, to właśnie jeszcze bardziej ją obrzydza. Co mógł taki biedny żydek dać posłowi, jeżeli nie pożyczkę kilkuset koron, o którą się dotąd bezskutecznie starano? Paduch nie potrzebował więcej na razie, jak tylko tych kilkaset koron, które w danym dniu ofiarował mu jakiś wystraszony żydek; żydek ten nie mógł mu przecież ofiarować posady członka rady nadzorczej Towarzystwa „Schodnica“ (niemożność tę dowodzę przesłuchaniem jako świadka p. Starzyńskiego, wiceprezydenta Izby posłów). Paduch nie mógł liczyć także na jakieś nadzwyczajne wypadki. Nie miał żadnej katastrofy kolejowej, jak np. poseł narodowo-demokratyczny Krupka, który liczył potem grube tysiące kolei za to, że na jakiejś kolei lokalnej go potłukło (świadek były prezes Koła polskiego Głąbiński i referent kolei p. Wróbel). Musiał więc p. Paduch brać co się nadarzyło i kręcić „nadobre“ razem z p. Dębińskim. Jeżeli więc p. Kanarek twierdził, że posłowie brali łapówki i wykaże się w jakimś poszczególnym wypadku, że była dana łapówka mniejsza, niż ją obiecano lub w innej formie, to i tak p. Kanarek dowód prawdy przeprowadził. Jeżeli p. Kanarek wykaże, że nieustraszeni bojowcy narodowo-demokratyczni brali także w naturze w formie jedzenia i picia łapówki, to jest to niemniej hańbiące. Chciałbym widzieć wyrok sądu, w którymby orzeczono, że pożyczka, dana za pomoc przy koncesyi, nie jest łapówką, lub że nie jest łapówką przyjmowanie poczęstunku. Boję się, że wtedyby w Galicyi namnożyło się mnóstwo tych pożyczek i separatki restauracyj koszernych i niekoszernych wypełniłyby się wnet gośćmi, którzyby po prawicy i lewicy Kropfów i Wietschnerów „ratowali swój byt“.

Również zaznaczyć należy, że wedle naszego kodeksu karnego usiłowanie czynu stoi na równi z dokonaniem, a usiłowanie nakłonienia na równi z usiłowaniem zwyczajnem. Dalej za sprawcę czynu należy uważać w myśl § 5 u. k. nietylko tego, który czyn popełnia, lecz także wszystkich współsprawców i pomocników. Wedle § 5 u. k. nietylko sam bezpośredni sprawca staje się winnym, lecz także każdy, „który przez rozkaz, poradę, nauczanie, pochwałę czyn rozmyślnie wywołał, urządzał wykonanie jego umyślnem dostarczaniem środków, usuwaniem przeszkód lub innym jakimbądź sposobem popierał i ku temu był pomocny, do pewniejszego spełniania onego przykładał się, tudzież ten, kto tylko naprzód porozumiał się ze sprawcą względem dania mu pomocy i wsparcia po spełnieniu czynu albo względem udziału w zysku i korzyści“.

Ten dosłowny cytat § 5 u. k. ma w myśl § 239 u. k. zastosowanie do wszystkich innych czynów karygodnych. Dalej stanowi § 8 [illegible] „do zbrodni nie trzeba, ażeby czynu rzeczywiście dokonano. Samo już usiłowanie wykonania złego uczynku jest zbrodnią, skoro kto w złej myśli przedsięwziął czynność do rzeczywistego wykonania zbrodni prowadzącą a dokonanie zbrodni tylko z przyczyny niemocy, nadejście obcej przeszkody lub przypadku nie nastąpiło“. Zaś § 9 mówi: „kto kogo do zbrodni wzywa, zachęca lub skłonić usiłuje, staje się wtedy, gdy działanie jego bezskutecznem zostało, winnym usiłowanego skłonienia do tejże zbrodni“.

Gdy więc w ten sposób już wiemy co to jest łapówka i że łapownikiem jest nietylko ten, który bierze, lecz także ten, który zachęca, pomaga, usuwa przeszkody, bezskutecznie namówić usiłuje i t. d., mogę przystąpić do szczegółowego zaofiarowania dowodu prawdy.

Dr Heski przedkłada odnośnie do Wiącka dowody z listów Wiącka do Krempy i Ossowskiego, a co do Fidlera wnosi przesłuchanie szynkarza Goligera jako świadka, który poświadczy, że dał Fidlerowi 200 K zadatku na umówioną sumę 5000 K za wyrobienie koncesyi szynkarskiej.

Dr Surowiecki sprzeciwia się dopuszczeniu dowodów przedłożonych przez dra Heskiego.

Osk. Kanarek na dowód, że Wiącek dawał sobie fundować przez żydów, powołuje na świadka kelnera Berga z restauracyi hotelu Bellevue we Lwowie.

Dr Surowiecki sprzeciwia się dowodom z listów.

Odczytano list posła dra Adama, dyrektora krajowej kasy zaliczkowej, z oświadczeniem, że odmówił Wiąckowi i Paduchowi pożyczki na weksel.

Dr Surowiecki cytuje jako świadka notaryusza Ottmana na okoliczność, że dr Adam pożyczki im udzielił.

Odczytano zeznania świadków z poprzedniej rozprawy.

Świadkowie Czopek i Kozioł zeznali, że w sobotę przed wiecem na zgromadzeniu poufnem w Skowierzynie Kanarek pokazywał listy Wiącka, Fidlera i Paducha, oraz ich weksle, za które mieli wyrabiać koncesye szynkarskie; mówiono o 11 tysiącach koron.

Sprawy partyjne.

Odroczenie demonstracyj austro-włoskich przeciw zbrojeniom. Dnia 9 b. b. miała się w Rzymie odbyć konferencya reprezentantów partyj socyalistycznych Austryi, Węgier i Włoch, oraz demonstracye w tych krajach przeciw zbrojeniom a za solidarnością ludów. Z powodu akcyi wyborczej demonstracye te odroczono na czas po wyborach.

KRONIKA.

Nowiny krakowskie.

Kraków, 3 kwietnia.

W sprawie skandalów rapperswilskich. W ubiegłą sobotę zostało zwołane do auli uniwersyteckiej zgromadzenie przedstawicieli krakowskich nauki polskiej, różnych instytucyj kulturalnych, literatury i prasy. Zgromadzenie to, zwołane przez komitet specyalny, miało zastanowić się nad sposobami zapobieżenia dalszym praktykom wandalów, niszczących dobro narodowe. Po zagajeniu zgromadzenia przez p. A. Szymańskiego, który odwoływał się do uczuć litości nad obecnymi gospodarzami muzeum, przewodnictwo objął prof. A. Sokołowski, powołując na sekretarza prof. W. Czermaka. Przed rozpoczęciem dyskusyi odczytano list jedynego obecnego w Krakowie członka rady nadzorczej muzeum rapperswilskiego, p. Turskiego, który tłómaczy swą nieobecność tem, że nie może dać wyjaśnień co do zarzutów, mających być przedmiotem obrad, natomiast prosi uwzględnić okoliczność, że budżet muzeum wynosi zaledwie 11.500 franków. Inicyator akcyi rapperswilskiej, p. St. Szpotański, odczytuje list kontrolora muzeum, pułkownika Z. Miłkowskiego, któremu klika rapperswilska uniemożliwia wszelkie zachody ratunkowe i który gorąco apeluje do zebrania o wysadzenie odpowiedniej komisyi z rady miejskiej krakowskiej w celu zbadania na miejscu zarzutów, stawianych gospodarzom muzeum. P. Szpotański uzasadnia wniosek, domagający się wysłania do Rapperswilu komisyj, wybranych przez krakowską radę miejską i przez sejm krajowy. Przeciwko temu występuje prof. Stroński, zalecając zwrócenie się do rady muzealnej z prośbą o wyjaśnienie zarzutów i przedstawienie środków zaradczych, dowodząc przytem, że p. Rużycki owych komisyj poprostu może nie wpuścić do muzeum. P. Natanson również pragnął, by zaoszczędzić przykrości członkom rady muzealnej, wobec czego proponuje zwołanie posiedzenia członków korespondentów muzeum, którzyby wywarli odpowiedni nacisk na radę. Pp. Stroński i Natanson podkreślali przedewszystkiem, że gospodarze muzeum to ludzie „zacni“, „uczciwi“, „szanowni“ i t. d., więc nie trudno będzie z nimi dojść do ładu. Sprzeciwiając się takiemu stawianiu kwestyi, p. Szpotański wskazał na zupełną jałowość dotychczasowych prób zwracania się do rady muzealnej i składał całą winę okropnych stosunków, panujących w Rapperswilu, na członków krajowych rady: Dmowskiego, Balickiego i innych. P. Feldman stawia wniosek, aby została wydelegowana komisya z członków akademii umiejętności, zarządu krakowskiego muzeum narodowego, lwowskiego muzeum im. Lubomirskich i grona konserwatorów i aby zwrócić się z prośbą do kilku wybitnych prawników, by ci zbadali stosunki prawne i akt fundacyjny muzeum, biorąc pod uwagę przeniesienie tego ostatniego do kraju. P. Supiński zabrał głos w imieniu młodzieży i bez ogródek wskazał na gospodarkę kliki narodowo-demokratycznej w instytucyach emigracyjnych (przedewszystkiem w „skarbie narodowym“) jako na źródło wszystkich niedomagań muzeum rapperswilskiego. Krewkie przemówienie p. Supińskiego wywołało niezadowolenie prezydyum i części zgromadzonych. P. Sokołowski wyjaśnił, że „skarb narodowy“ obecnie nic już nie ma wspólnego z muzeum rapperswilskiem i że wogóle dziś nic nie wiadomo, czy i gdzie jest ten skarb (dodajmy od siebie, przekształcony na fundusz wyborczy ugodowców narodowo-demokratycznych w Królestwie). Po dość bezładnej dyskusyi uchwalono wniosek p. Strońskiego i dezyderat p. Feldmana, aby się zwrócić do trzech wybitnych prawników. Ogólne wrażenie jest takie, że zgromadzenie sobotnie sprawy sanacyi muzeum naprzód nie popchnie i że klika rapperswilska w dalszym ciągu może sobie spokojnie spać, a p. kustosz — strzelać z pistoletu do cennych elzewirów lub

fabrykować słynne już „laski Kościuszki“ czy „fajki Batorego“.

Komers młodzieży. W poniedziałek 3 kwietnia na komersie swoim w hotelu Kleina, zwołanym przez komitet strejkowy na godz. 7 wieczór, zajmie stanowisko młodzież postępowa w sprawie ostatnich nadużyć senatu akademickiego.

W tej sprawie wyszła dziś odezwa tegoż komitetu, piętnująca perfidyę i oszustwa senatu. Zarazem wzywa komitet tych kolegów, którzy otrzymali naganę, aby nie składali wymaganych podań i upokarzających deklaracyj w sprawie uwolnienia od czesnego za I półrocze. Komitet oświadcza również, iż **zrywa wszelkie stosunki z senatem**, który się postawił poza granicami uczciwości w stosunku swoim do młodzieży...

Wezwanie. Komitet strejkowy młodzieży postępowej wzywa postępowe sfery społeczeństwa, aby zechciały przyjść z materyalną pomocą tym z pośród młodzieży, którzy dzięki podstępnej polityce senatu muszą płacić czesne za pierwsze półrocze, gdyż nie zechcą składać upokarzających „deklaracyj“, żądanych przez senat. O szczegółach czytelnik się dowie z obszernego artykułu w niniejszym numerze.

Składki na fundusz stypendyalny przyjmuje administracya „Naprzodu“.

Odczyt tow. Daszyńskiego, który się miał odbyć staraniem Komisyi oświatowej we czwartek lub piątek, został odłożony na przyszły tydzień, gdyż prelegent we czwartek jest zajęty, a w piątek odbędzie się konferencya wszystkich grup zawodowych.

Wobec tego we czwartek odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego odczyt K. Czapińskiego: „Życie społeczne w średniowieczu“ (feudalizm, kościół, cechy i t. d.) z licznymi obrazami świetlnymi. Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Kandydatura dra Grossa. Stronnictwo niezawisłych żydów odbyło w sobotę 1 b. m. zgromadzenie w sali przy ul. Bocheńskiej pod przewodnictwem p. Fabiana Himmelblaua. Na wniosek posła dra Ignacego Landaua uchwalono jednomyślnie postawić na Kazimierzu ponownie kandydaturę dra Adolfa Grossa na posła do parlamentu i usilnie walczyć za tą kandydaturą.

Wiadomości z sądu. Prezydent sądu krajowego wyższego ekscelencya Hausner wyjechał na kilkunastodniowy urlop, zastępuje go w urzędowaniu wiceprezydent Stebelski. Kierownictwo sądu krajowego karnego objął napowrót po dłuższej chorobie radca dworu dr Pogorzelski. Radcy sądu krajowego wyższego dr Franciszkowi Bujakowi, byłemu posłowi do Rady państwa, poruczono kierownictwo sądu powiatowego cywilnego.

Kongregacya kupiecka odbyła wczoraj walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy wydział. Starszym kongregacyi w miejsce p. Henryka Schwarca wybrany został p. Ludwik Halski, podstarszym w miejsce p. dra Szarskiego p. J. Rudnicki, podskarbim w miejsce p. Wiktora Suskiego p. inż. Adelman; radcami kongregacyi zostali wybrani pp.: Schiller, dr Nieć, H. Ripper, Dropiowski, Karliński, Martin, L. Schwarz, Ślimakowski, Stachowicz i Wierzejski.

Kradzieże. Współpracownika „Nowej Reformy“ p. Józefa R., zamieszkałego przy ul. Wielopole l. 8, okradziono w sobotę wieczór z garderoby itd. Szkoda wynosi 300 K.

W łazienkach przy ulicy Zwierzynieckiej skradziono p. N. z Suchej kwotę 3000 K.

Kalectwo przy pracy. W sobotę wieczór przywieziono koleją z Bochni Stefana Grzybowicza i Józefa Foltyńskiego, którzy przy pracy w cegielni Parnasa doznali złamania ramienia i poparzenia nóg. Odwieziono ich do szpitala Bonifratrów.

Zgwałcenie. Wczoraj wieczorem w Dąbiu Kazimierz Brenka, 20 lat liczący wyrobnik, napadł z niewyśledzonymi jeszcze towarzyszami na młodocianą, bo 16 lat liczącą dziewczynę, robotnicę, i po długich szamotaniach dopuścił się, na niej gwałtu. W zbrodni tej pomagali mu przyjaciele, zatykając usta bezbronnej dziewczynie. Dąbie, które jest terenem ciągłych napadów, od 15 b. m., względnie 1 maja, otrzyma stałą strażnicę policyjną.

Napad. Feliks Pawłowski, 45 lat liczący wyrobnik, gdy wracał onegdaj po wypłacie do domu jedną z bocznych uliczek Podgórza, został napadnięty i zraniony nożem przez niejakiego J. Litwińskiego. Rannego, silnie krwawiącego Pawłowskiego opatrzyło pogotowie ratunkowe, a napastnikiem zaopiekowała się policya.

Niedźwiedź w Parku krakowskim, rozdrażniony przez 10 letniego Wójcickiego z Czarnej Wsi, wysunął z klatki łapę i bardzo blisko stojącego chłopca tak silnie poranił, że ten utracił przytomność. Rany na nodze, aż do kości głębokie, opatrzyło pogotowie. Niebezpiecznie pokaleczony Wójcicki leży obecnie w szpitalu Bonifratrów.

— Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Uroczystość Adonisa“ i „Miłość żołnierska“.

Wtorek: „Echo“ (występ p. Solskiej).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—8 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 3—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Nowiny lwowskie.

Zmarł wczoraj wiceprezydent namiestnictwa hr. Włodzimierz Łoś, który był stale komisarzem rządowym w sejmie.

14-milionowa pożyczka miasta Lwowa. Na sobotniem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono zaciągnąć pożyczkę 14 milionów koron, zatwierdzoną już przed 3 laty przez sejm. Pożyczka będzie zaciągniętą w banku przemysłowym, który przedstawił ofertę wspólnie z dolno-austryackiem Towarzystwem eskontowem po kursie 91.25. Początkowo miano zamiar zaciągnąć pożyczkę w banku francuskim, którego dyrektorem jest Andrzej ks. Poniatowski, w ostatniej jednak chwili, tuż przed posiedzeniem Rady, zgłosił się w sali obrad dyrektor Szarski i przedstawił ofertę korzystniejszą od francuskiej, wobec czego zapadła powyższa uchwała.

Bank przemysłowy we Lwowie z dolnoaustryckiem Towarzystwem eskontowem w Wiedniu, filią zakładu kredytowego i domem bankowym Sokal i Lilien objął pożyczkę Lwowa w sumie 14 milionów koron w gwarantowanych przez kraj zabezpieczonych pupilarnie i wolnych od podatku rentowego 4% obligacyach.

Z kraju.

Konfiskata. Ostatni numer „Szkolnictwa“, organu nauczycieli ludowych, wychodzącego w Nowym Sączu, został skonfiskowany z powodu artykułu „Konkursowe oszustwa“, w którym napiętnowano skandaliczne praktyki, uprawiane coraz częściej przez nadawanie posad protegowanym benjaminkom z wielką szkodą dla zdolnych i zasłużonych nauczycieli.

Morderstwo w Niepołomicach. Wyrobnik Kazimierz Trzos z Więcieżowa ad Wola Batowska szedł przez miasto Niepołomice w piątek około godz. 9 wieczorem, wtem nagle napadło go bez powodu dwóch wyrobników i pobili go tak ciężko, że tenże zmarł w niedzielę. Sprawcy zbrodni uciekli, jeden z nich do Prus, a drugi ukrywa się w okolicy przed żandarmami.

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 3 kwietnia.

Dzisiejsze wybory

odbywają się z kuryi małych domów. Komitet mieszczański stawia następujących kandydatów: 1) Bialika, 2) budowniczego Czunkę, 3) Drozdowskiego, 4) aptekarza Mikuckiego, 5) Schwarza, 6) dra Tillesa, którzy napewno zostaną wybrani.

Do godz. 11 głosowało 248 wyborców z 1119 uprawnionych do głosowania.

Jutro, we wtorek,

odbędą się wybory z pozostałych gmin włączonych: Dębniki, Zakrzówek, Warszawskie, Łobzów i Grzegórzki.

W kuryi inteligencyi

są dwie listy: komitetu demokratycznego i związku ekonomicznego urzędników. Demokraci kandydują: 1) ks. Caputę, 2) redaktora Konopińskiego, 3) Maciołowskiego, 4) Stanisława Nowaka, 5) inżyniera kolejowego Pelza, 6) Sarego, 7) Sołtysika, 8) sekretarza kolei dra Twaroga, 9) Uderskiego i 10) sędziego Wielgusa.

Związek ekonomiczny stawia: 1) Ignacego Biskupskiego, urzędnika Floryanki, 2) ks. Caputę, 3) prof. Fiericha, 4) oficyała pocztowego Halucha, 5) Maciołowskiego, 6) inżyniera Pelza, 7) radcę sądowego Popiela, 8) Sarego, 9) dyrektora szkoły wydziałowej Szulca, 10) urzędnika kolejowego Tabaczyńskiego.

Wybory z koła inteligencyi odbędą się w środę.

TELEGRAMY

z dnia 3 kwietnia.

Narady wojskowe.

Budapeszt. Przybył tu arcyksiążę Eugeniusz, by wziąć udział w obradach wojskowych, które się dziś rozpoczynają i potrwają 3 dni.

Nowy minister marynarki w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Asystent ministra marynarki, wiceadmirał Grigorowicz, został zamianowany ministrem marynarki.

Strejk portowy we Francyi.

Paryż. Dzienniki donoszą, że narodowy związek robotników portowych we Francyi w nocy wydał odezwę, wzywającą robotników portowych i dokowych wszystkich kategoryj, by od dziś zastrejkowali w portach kanału i oceanu Atlantyckiego, ponieważ właściciele okrętów zamierzają zniszczyć organizacyę robotników portowych.

Dymisya gabinetu w Hiszpanii.

Madryt. Gabinet postanowił podać się do dymisyi.

Sytuacya gabinetu stała się bardzo trudną z powodu stanowiska jego w Izbie podczas dyskusyi nad procesem Ferrera. Sfery wojskowe nie taiły niezadowolenia, że prezydent gabinetu nie odparł dość energicznie ataków republikanów na sądy wojskowe.

Madryt. W Izbie deputowanych odczytał onegdaj sekretarz prezydyum zawiadomienie o dymisyi gabinetu, poczem Izba odroczyła się.

Madryt. Niezadowolenie w kołach wojskowych ustało. Canalejas gotów jest podobno przyjąć misyę utworzenia nowego gabinetn, ale pod warunkiem, że teka wojny przejdzie w inne ręce i że teraźniejszy generał-kapitan Madrytu ustąpi ze stanowiska.

Madryt. Król powierzył Canalejasowi utworzenie gabinetu i wyrażając mu swoje zaufanie, upoważnił go do prowadzenia dotychczasowej polityki i do przedsięwzięcia w gabinecie zmian, jakie uzna za stosowne.

Stracenie mordercy Schlichtinga.

Konstantynopol. Morderca podpułkownika Schlichtinga na mocy prawa doraźnego został w sobotę rano rozstrzelany.

O straceniu donoszą, że egzekucyi dokonało pięciu żołnierzy z pułku Schlichtinga w obecności całego pułku. Przed wykonaniem wyroku zapytali się go instruktorzy niemieccy oficerowie, czy czynu żałuje, ale morderca zaprzeczył. Sułtan odrzucił prośbę wdowy po Schlichtingu o ułaskawienie.

Powstania w prowincyach tureckich.

Konstantynopol. Wali Skutari donosi, że w onegdajszej bitwie tureckie wojska straciły 3 zabitych i 3 rannych. Straty powstańców były wielkie. Wkroczenie wojska do Tuzi oczekiwane jest lada chwila.

Konstantynopol. Naczelny komendant Jemenu donosi, że wojska dały odsiecz Zemmarowi.

Powstanie w Meksyku.

Meksyk. Prezydent Diaz przesłał kongresowi orędzie, w którem poleca szereg żądanych przez powstańców reform do przyjęcia. Opinia co do orędzia jest podzielona. Niektórzy uważają je za niejasne i niewchodzące w szczegóły, tak, że nie mogłoby rewolucyonistów zadowolić.

Akcya pokojowa w Ameryce.

Nowy Jork. Zgromadzenie, zwołane przez klub prasy, w którem wzięli udział przedstawiciele towarzystw pokojowych, reprezentanci handlu i finansów, jakoteż duchownych, wybrało komitet z 300 członków, który ma urządzić możliwie szybko w całym kraju zgromadzenia na rzecz projektowanego przez prezydenta Tafta sądu rozjemczego, specyalnie zaś rozwinąć propagandę za propozycyą co do traktatu angielsko-amerykańskiego.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotników młodocianych. Niezwykłych gości mieściła w ubiegłą niedzielę sala Związku stow. robotniczych w Krakowie. Zupełnie niespodzianie zjawiła się na zebraniu robotników młodocianych, przez naszą organizacyę zwołanem, organizacya klerykalna tych robotników in corpore. Na zgromadzeniu tem, które w ostatniej chwili musiało być przeniesione z sali Kasy chorych do sali Związku, było stosunkowo mało robotników naszych, co robiło klerykalnych śmielszymi w wystąpieniach.

Po referacie tow. Mężyńskiego, traktującym sprawę organizacyi, podniósł się jeden z robotników zorganizowanych w klerykalnej organizacyi i nie uwzględniając wcale przedmiotu w referacie poruszonego, wygłosił krótkie przemówienie, którego główną treścią były wycieczki przeciw socyalistom.

Nie będziemy na tem miejscu tych zarzutów bliżej omawiać. Były one bowiem tego rodzaju, że nadawałyby się prędzej do jakiego antysocyalistycznego klerykalnego pisemka, niż do dyskusyi rzeczowej.

Zadowoleni jednak tem swojem wystąpieniem, zaczęli prowodyrzy klerykalnych robotników nakłaniać swych zwolenników do opuszczenia sali. Z trudem udało się referentowi i przewodniczącemu tow. Feleksemu wytłómaczyć im, że należy wysłuchać i odpowiedzi na poczynione zarzuty.

Mimo sprzeciwu klerykalnych prowodyrów wszyscy na sali zostali i spokojnie odpowiedzi referenta wysłuchali do końca.

Po tem przemówieniu przewodniczący zgromadzenie zamknął, gdyż nikt do głosu się nie zapisał, a pora i tak była spóźnioną.

Ale tu znowu można było ciekawy moment zauważyć.

Oto część robotników klerykalnych chciała na sali jeszcze pozostać i tylko z trudem udało się wprost siłą prowodyrom klerykalnym wyprowadzić ich ze sali.

Tak się skończył gościnny występ organizacyi klerykalnej robotników młodocianych na socyalistycznej arenie. Z pewnością nie zechcą oni go drugi raz powtórzyć. I to zgromadzenie przysporzyło tylko naszej organizacyi członków, zaś w szeregi klerykalne tylko zamieszanie większe wprowadziło.

Na niedzielę 9 kwietnia zwołuje organizacya nasza znowu zgromadzenie młodocianych. Zobaczymy, czy będziemy i na niem mogli powitać tych, co ostatnio, gości.

Jesteśmy już na dobrej drodze. Tylko większego poparcia naszych towarzyszów partyjnych, a i w tym kierunku dopniemy celu naszego.

Żale górników w okręgu ostrowsko-karwińskim. Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Z powodu licznych zażaleń przedstawicieli robotników, wystosowanych do ministerstwa robót publicznych, przedstawiciele przedsiębiorców zażądali szczegółowego zbadania stosunków robotniczych we wszystkich kopalniach rewiru ostrawsko-karwińskiego. Ministerstwo poleciło urzędowi górniczemu przeprowadzenie dochodzeń, które w sobotę rozpoczęto w obecności przedstawicieli ministerstwa.

Zwycięstwo strajku krawców i krawczyń damskich w Wiedniu. Po długiej walce przyszło wreszcie dnia 31 z. m. do ugody, na mocy której wprowadzono nową taryfę płac, przyczem podwyższono minimalną płacę dzienną robotnikom o 70 h, a robotnicom o 10 h. Ugodę tę przyjęto na zgromadzeniu 1 b. m. i strejk zakończono.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) z powodu nieprzewidzianych przeszkód odbędzie się we wtorek 4 b. m. o godz. 7 wieczorem, a nie we środę, jak było ogłoszone. Sprawy bardzo ważne.

* **Konferencya zarządów wszystkich stowarzyszeń zawodowych w Krakowie** odbędzie się w piątek 7 kwietnia o godz. 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) w sprawie budowy „Domu robotniczego“. Żuławski, Kapellner, Englisch.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrcowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1010).